

Pożegnanie z latarniami

słowa: Konstanty Ildefons Gałczyński, muzyka: Sebastian Sipa

Wy, które w miastach w noc świecicie
zawsze cierpliwie i jednak,
od których blask w zaułki idzie,
iluminacja dla biedaków;
na które pijak w noc zimową,
pijak, co, dokąd idzie, nie wie,
spojrzy z zadartą w górę głową
i mruknie: - Może jestem w niebie?
Żegnajcie, żegnajcie kochane latarnie

Wy, jakakolwiek okolica,
wasze przychyłne światła gości,
czy w tym Paryżu, gdzie w księżycu
kochałem się bez wzajemności;
czy w tym Londynie nad Tamizą,
gdzie mgła jest snem, a wiatr histerią,
kiedy "latarnie światłem gryzą",
o czym już pisał T. S. Eliot -
Żegnajcie, żegnajcie kochane latarnie

Wy, co śpiewacie noce całe
dopóki Wenus nie poblednie,
wy, pod którymi przeczytałem
trzykroć Danta Boską komedię;
wy, które nic nie niepokoi,
wieczne i kształtne jak sonety,
co przebaczacie światłem swoim
ludziom i miastu, jak kobiety -
Żegnajcie, żegnajcie kochane latarnie.